GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 21

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 22 Stycznia 1831 roku w Sobotę.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Komitet do przejrzenia papierów policji tajnéj ustanowiony.* — (Dalszy ciąg.)

»*Dnia 4 kwietnia* Szymanowski rozkazał ajentowi, aby mu doniosł jaki rapport podam tego dnia o exportacji zwłok jenerałowéj Krasińskiéj, i o nieprzyzwoitościach zaszłych w teatrze.»

Jeszcze wyraźniéj okazuje się intryga Lubowidzkiego i Rożnieckiego z następującéj relacji Makrotta, dnia 21 kwietnia 1822 r.

»Szymanowski mówił do ajenta mego, te słowa: interessa się odmieniły, nie będziesz użyty publicznie w naszéj policji, mówiłem o tobie z jenerałem Rożnieckim, powiedział mi on, że lepiéj, abyś został ciągle przy Makrocie, donosił nam zawsze, co on robi, i starał się uwiadamiać nas rano o treści rapportów, które on zdawać będzie w wieczór, abyśmy je mogli za każdym razem osłabiać, gdy nam je Wielki xiąże zakommunikuje nazajutrz. Za to będziemy ci tyle płacić, ile Makrott; działaj tylko rostropnie, aby on się na tém nie poznał.»

Po takich walkach, podstępach i współubieganiu się, między temi przewrotnemi ludźmi, rozkazano im nakoniec działać w jedności i zgodzie. Dowodem tego jest rapport Makrotta z daty 13 października r. 1827 w którym wylicza cesarzewiczowi, prawa do jego względów i hojności, zasłużonego od wielu lat szpiega Grunberga.

»Grunberg, mówi on, był u mnie od roku 1821, zarekomendowany mi przez Szleja, wtedy gdyśmy zajmowali się razem śledztwem papierów Łukasińskiego. Miałem wówczas jednego tylko ajenta Szymanowskiego, ale gdy mnie i ten porzucił, wziąłem na jego miejsce Grunberga. Ze szczególniejszą gorliwością śledził on ajenta Lubowidzkiego Birnbauma, i donosił o nim naprzod mnie, ale widząc harmonję, która stosownie do danych rozkazów rozpoczęła się między mną, a wice-prezydentem Lubowidzkim, szukał innych sposobów ścigania Birnbauma, co mu się też udało za pomocą żyda Majora Gedale. Grunberg namiętnie prześladował ajentów wiceprezydenta, chociaż mu to ganiłem, a nawet wyraźnie zakazywałem.«

W ostatnich czasach dochodziły do Belwederu rapporta szpiegowskie, z trzech, jak dotąd wiadomo, biór oddzielnych, Szleja, Zassa i Makrota. Każdy z nich miał swoich ajentów, swoją kancellarją, swoje fundusze.

W piérwszych dniach rewolucji, ogłosiły dzienniki, iż w papierach szpiegowskich znaleziono xięgę, obejmującą imiona i nazwiska delatorów, i okazującą, że ich było w królestwie 5000. Byłato xiążka z aktami Szleja zabrana, zawierająca porządny alfabetyczny spis wszystkich urzędników krajowych. Komitet sprostował już dawniéj w pismach publicznych, tę pomyłkę, która dała powód do wielu niesprawiedliwych posądzeń.

Listy szpiegów nie znaleziono, układać ją musiał komitet z kwitów na pensje, z korrespondencij własnoręcznych, z rachunków prowadzonych przez głównych szpiegów i z rozmaitych innych dowodów z akt czerpanych.

Dotychczasowa lista, przesłana już władzom rządowym, obejmnie spis dwóchset przeszło ludzi spodlonych haniebnem donosicieli rzemiosłem. Zważając, że dopiero część papierów policji tajnéj przejrzaną została, nie należy wątpić, że się ta lista pomnoży, i że ci tylko ujdą przed karą i hańbą, którzy dowody przeciwko sobie zniszczyć umieli.

Z uformowanéj dotąd listy okazuje się, że wybór delatorów, zaszczyconych największą naczelników swoich ufnością składał się z ludzi bez czci i wiary, złodziejów i oszustów, sądzonych na ciężkie więzienie, ludzi zepsutych obyczajów, podłych marnotrawców; albo nie mających, żadnego interessu w służeniu krajowi temu, moskalów i awanturników.

Takichto ludzi wyzutych z uczuć honoru, zobowiązywano do wierności i ślepego posłuszeństwa, okropną przytoczoną powyżej przysięgą.

W téj tłuszczy usłużnych i zaprzedanych narzędzi despotyzmu, spostrzegać się przecież dają znakomite talenta, godne lepszego losu: należą tu, aczkolwiek w małéj bardzo liczbie i urzędnicy, którzy wykonywali jednę przysięgę na obronę i utrzymanie, drugą na obalenie i zniszczenie konstytucji; z największym wreście smutkiem postrzegać się tu dają znakomite nazwiska spodlone, albo wyraźném przystąpieniem do niecnego stowarzyszenia, albo pośredniem popieraniem jego zbrodniczych zamiarów.

Liczba szpiegów zmniejszała się lub powiększała w miarę potrzeby. Rekrutowano nowe oddziały w czasach zbliżających się sejmów, wielkich uroczystości sądu sejmowego, zbierania się wojska do obozu; a mianowicie téż po odebranych wiadomościach o rewolucji francuzkiéj. W celu wciągnienia do szpiegostwą używano namowy, przekupstwa,

wreszcie posuwano się do gwałtów. Znalazł komitet dowody, że Rożniecki i Lubowidzki namawiali wszelkiemi sposobami niejakiego Boeker, przybyłego z zagranicy, aby został szpiegem. Gdy się opierał, dodano mu obserwacją. Byli przecież i tacy, którzy w podłych supplikach sami upraszali o zapisanie ich do listy delatorów.

Wspólne były zbrodnie tych wszystkich nikczemników, wspólna też będzie ich hańba. Czytaliśmy deklaracją jednego z ich liczby, który oświadcza na piśmie, iż pomimo przestrog, nagan i kar dopuszczał się kłamstwa, sam więc na siebie wydał wyrok, że jeśli raz jeszcze uczyni doniesienie, skazuje się na odebranie dwudziestu pięciu plag batem kozackim w placu Rossyjskim. Patrzcie delatorowie! wy mianowicie, którym oświecenie otwierało pole do pożytecznych w życiu publicznem zasług, w jakiém was umieszczono towarzystwie: za co was miano, gdy zbrodniarza przyznającego się do potwarzy, z liczby waszéj przecież nie wyłączono.

Warszawa, jako stolica kraju, ognisko opinji i oświecenia, najbardziéj była strzeżoną; prawie trzy czwarte części ogólnéj liczby szpiegów wykonywało tu swoje rzemiosło.

Inni rozproszeni po województw-ch; zbierali tam i przysyłali naczelnikom swoim do Warszawy wiadomości o najdrobniejszych sprawach obywateli niemających zaufania u rządu despotycznego. *(Dalszy ciąg nastapi.)*

Wiadomości Warszawskie.

Sejm Polski.

Posiedzenie dnia 20 stycznia.

Izba Poselska. O godzinie 4 po południu napełnione już były galerje arbitrami, o piątéj wielu członków izby poselskiéj znajdowało się w sali sejmowéj, a marszałek przybył o kwandrans na szóstą. Z powodu, że członkowie kommissji sejmowych nie byli obecni, marszałek wstrzymywał rospoczęcie obrad, tymczasem wielu członków zebrało się około marszałka, a niektórzy wnosili, że dnia wczorajszego kilku sanatorów obradowało, którzy nie podpisali aktu uznającego rewolucję za narodową, a tym samym do niéj nie przystąpili; żądali przeto, aby zażądać od senatu dokumentu udowodnić mającego przystąpienia; gdy spór stawał się żwawszym, przybyły senator kasztelan Ostrowski uspokoił ich, zapewniając o przystąpieniu senatorów wszystkich obecnych do rewolucji.

O trzy kwadranse na szóstą przybyli członkowie kommissij sejmowych; marszałek ogłosił rospoczęcie obrad i wezwał arbitrów do ustąpienia z ławek przeznaczonych dla członków izby, a kommissarzy do zajęcia miejsc właściwych.

Sołtyk Roman poseł Koniecki po otrzymaniu głosu od marszałka, uczynił wniosek téj treści: Manifest wydany na żądanie izby poselskiéj przez deputację wyznaczoną wyłuszczył zniewagi, jakich naród Polski doznał od rodziny Romanów; niepewność jednak położenia ówczasowego powodowała deputację do dotknięcia tylko powierzchownego téj okoliczności. Kontrrewolucja zaszczepiona przez xięcia Lubeckiego a wiernie wykonywana przez dyktatora (kilka głosów ex-dyktatora) tak jest przez ex-dyktatora, inaczéj nie dozwalała. Dziś jednak Europa oczekuje po nas jawnego i zupełnego oświadczenia niepodległości narodowéj, zupełnie nieulegającéj obcemu wpływowi; inne powody rewolucji są tylko podrzędne, inne powody niegodne usiłowań narodu. Uczynił przeto wniosek:

»Że przysięga przez naród Polski wykonana cesarzom Rossyjskim była wymuszoną, a zatym przeciwną prawu narodów, żądał przeto rozwiązania przez izby sejmowe takowéj przysięgi i uwolnienia od niéj wszystkich Polaków pod berłem żelazném i despotycznem carów Rossyjskich jęczących, ile że odtąd wierność i posłuszeństwo należy jedynie tylko sejmowi wyobrażającemu Rewolucję.»

»Że początek wszelkiéj władzy pochodzi od narodu, który nabył nieograniczonéj władzy ustanowienia stosunków politycznych z mocarstwami Europejskiemi i formy rządu, jaki najdogodniejszy dla siebie uzna.»

»Że wystąpić należy przed Mikołajem i całą Europą w całéj sile charakteru narodowego, wolnego i niepodległego, ogłosić rodzinę Romanów za odpadłą na zawsze od tronu Polskiego nieprawnie i przez gwałt przywłaszczonego, a rozpocząć walkę wolności i niepodległości z samowładztwem i dyspotyzmem; a nakoniec wnosił poseł aby akt niniejszy uznany został za dodatkowy do manifestu, i jako taki wszystkim mocarstwom Europy i całemu światu do wiadomości podany.»

Wniosek takowy, Roman Sołtyk, po odczytaniu złożył u laski marszałkowskiéj.

Marszałek przyjmując wniosek oświadczył:

Że wniosek jest nader ważny, a okoliczności obecne usprawiedliwiają go zupełnie, zgodny on jest z uczuciami każdego Polaka, kochającego ojczyznę, nie może być przeto jak tylko przyjętym. Gdy jednak Statut organiczny co do form obradowania nie jest uchylony, należałoby przeto wniosek ten przesłać kommissjom sejmowym do rozpoznania, aby takowe przedstawiły go następnie do dyskussji izbie.

Co do manifestu oświadczył marszałek: nie można zaprzeczyć, że nie był w kraju powszechnie ogłoszony, przedstawiony był dyktatorowi, przy którym była najwyższa władza; lecz ten nie dozwolił go publicznie ogłosić w drodze urzędowéj, i tylko niektóre dzienniki bez podpisów, a jeden zpodpisami podały go po wiadomości narodu za granicą nawet prywatnie nie zaś przez ajentów dyplomatycznych ogłoszonym został; wypada przeto, aby izba poselska uznała go za uchwalony przez siebie, i wskutek tego projektu Sołtyka, w dodatku do manifestu dołączyła, oraz uwiadomiła o manifeście urzędową drogą mocarstwa Europejskie.

Jan hr. Leduchowski członek deputacji do układania manifestu usprawiedliwiał zwłokę w nieogłoszeniu takowego; naczelnik bowiem mający najwyższą i nieograniczoną władzę, ogłosić go nie chciał; a że w dziennikach nie został urzędownie zamieszczony, nie jest to winą deputacji, która oddaniem najwyższéj i nieograniczonéj władzy jenerałowi Chłopickiemu, w działaniach podług własnéj woli była skrępowaną.

Po głosie Jana hr. Leduchowskiego, gdy powszechnym odgłosem: zgoda! zgoda! uchwalone zostało potwierdz

nie manifestu marszałek zapytał izby: Czyli w protokóle posiedzeń izby zapisać należy, że izba manifest deputacji potwierdza i kommunikowanie go mocarstwom obcym drogą dyplomatyczną poleca.

Swidziński czyni zastrzeżenie, aby projekt Sołtyka nie był za dodatek manifestu uważany.

Wniosek niektórych członków, aby takowy do kommisij sejmowych pod rozpoznanie odesłać. (Powszechna zgoda izby.)

Marszałek zaczyna mówić, wiele głosów: o wodza prosimy, to jest najważniejsza okoliczność. Zewsząd wołanie, wodza! wodza!

Marszałek wzywa Morawskiego, aby zdał sprawę czynności kommissji sejmowych w tym przedmiocie.

Morawski doniósł, iż kommissje sejmowe wezwały jenerałów i wojskowych różnych rang w celu wspolnego naradzenia się, i podania im kandydatów na pomienioną dostojność; że ci wojskowi po godzinnej naradzie, złożyli kommissjom na ręce prezydującego w senacie opieczętowane głosy, z których okazało się, iż podanyah przez nich było siedmiu kandydatów; że kommissje przystąpiły następnie do głosowania pomiędzy sobą na powyższych kandydatów i z nich trzech izbie przedstawić pragną. Nim atoli poseł Morawski przystąpił do wyjawienia imion kandydatów, z uwagi że dyskussja otworzyć się mająca nie mogłaby się odbyć, bez obiawienia zdań o każdym kandydacie w szczególności; wnosił, że należałoby przedewszystkiém wyrzec, czyli tak delikatna materja ma być w obec publiczności rozbierana?

Przeciwko tajności w głosowaniu, oświadczył się naprzód poseł Leduchowski. Żądanie Leduchowskiego kilku innych poparło, a gdy większość zdań była za połączeniem izb, dalsza dyskussja przecięta została.

Naostatek wyznaczył marszałek Romana Sołtyka i Stanisława hr. Jezierskiego, aby uwiadomili izbę senatorską o postanowieniu izby Poselskiéj o chęci połączenia się w celu wyboru wodza naczelnego wojska.

Po powrocie deputaji i oświadczeniu, że senat oczekuje przybycia członków izby poselskiéj, posłowie i deputowani mając na czele marszałka swego, w porządku województwami udali się do sali posiedzeń senatu.

Izby połączone.

Izba senatorska zebrana oczekiwała skutku narad izby poselskiéj, a uwiadomiona o życzeniach połączenia się z nią izby rzeczonéj, zoprosiła reprezentantów do sali swoich posiedzeń.

Po połączeniu się Izb i zabraniu miejsc, marszałek izby poselskiéj wezwał Morawskiego posła, członka kommissij sejmowych do zdania sprawy względem dzisiejszych narad o wyborze wodza.

Dębowski kasztelan po otrzymaniu głosu od prezydującego w senacie, wniósł zapytania:

1) Jakie będą attrybucje naczelnego wodza?
2) Jak urządzone będzie zastępstwo w przypadku, gdyby wybrany wódz przez śmierć lub inny wypadek nie mógł sprawować powierzonéj mu władzy?

Morawski poseł odpowiedział: że kommissje projektować nie mogą bez zniesienia się z naczelnym wodzem. Jenerał Wejssenhof dopiéro przybyły, podać miał warunki w tym przedmiocie tak, aby naczelny wódz bez przeszkody władzy cywilnéj mógł wypełniać swoje obowiązki.

Leduchowski poseł oświadczył, iż właśnie na jego ręce jenrał Wejssenhof złożył te warunki, lecz dla spóźnionéj pory nie mogły być roztrząsane przez kommissje sejmowe a tém samém izbom przedstawione.

Barzykowski mówił, że bez zapewnienia się poprzedniczego, czy mający być wybranym, przyjmie dowództwo, nie można przystępować do wyboru.

Sołtyk Roman, na głos Dębowskiego kasztelana i Barzykowskiego posła, co do wyboru wodza i zastępstwa jego, odpowiedział: »Możemy być pewni, że wstrząśnienie, jakiego doznaliśmy przez niesłychany czyn jenenerała Chłopickiego, już nie nastąpi.»

Marszałek objawił swe zdanie, że najstarszy rangą, utrzyma zastępstwo. (Żadnéj sprzeczności.)

Sołtyk Roman: mniemam, że co do zastępstwa, okoliczność tę na dwie części podzielić należy: 1) na wypadek śmierci; i 2) nieprzyjęcia.

Swirski poseł. Miejmy zaufanie w tych, których wybieramy, nie wpadajmy z jednéj ostateczności w drugą; Polak bowiem nieginącéj, ale powstającéj Ojczyznie, nic odmawiać nie może, i dla tego klauzuli téj za przyzwoitą nie sądzę.

Sołtyk Roman od swojego wniosku odstąpił.

Prezydujący w senacie uczynił zapytanie w przedmiocie wotowania.

Biernacki poseł uczynił wniosek o potrzebie oznaczenia większości kresek.

Zgodzono się, iż potrzebna jest większość połowy głosujących więcéj jedną, a gdyby równość była między dwoma lub mniejszość niż w połowie, między temiż po wtórne wotowanie nastąpi.

Przystąpiono do głosowania i obliczenia kresek.

Rezultat wykazał, że z czterech kandydatów xiąże Michał Radziwiłł miał głosów 107, jenerał Krukowiecki 18, jenerał Wejssenhof 8, jenerał Szembek 6.

A tak większością obranego xięcia Michała Radziwiłła, prezydujący w senacie ogłosił naczelnym wodzem wojsk Polskich i siły zbrojnéj wolnego i niepodległego narodu Polskiego.

Poczém głośne okrzyki Vivat wódz naczelny, dały się słyszeć w sali i na galerjach, a xiąże wódz na takowe odpowiedział:

»Posłuszny woli narodu, na zaufanie narodu w krótkości odpowiem: jakim byłem takim będę.»

Poczem prezydujący w senacie i marszałek izby poselskiéj solwowali sessje na dzień jutrzejszy godzinę 5tą wieczorem, aby zebrać się mające komissje o godzinie 9téj rano w pałacu namiestników, mogły przygotować się do posiedzenia. (*Skończono posiedzenie o godzinie* 10 *w nocy*).

— (Nad.) — *Od czego istność narodów zależy, i przez jakie środki, upadli Sławianie powstać mogą?* Czas rączym nurtem, wszystko w swym biegu porywa i niszczy. Nie już rozliczne stworzeń rodzaje, ale i państwa z wielkości znane, w zniszczenia grobie spoczywają. Nad tak wielką siłą czasu, człowiek zastanawiając się, sam w swoich myślach ginie, i zdaje się spostrzegać, że wszystko czasowi uledz musi. Zginęli Assyryjczykowie bitni; w gro-

bie mężni Medowie spoczywają; gdzie dziś są Egipcijanie ze swoich kast sławni? pomarły rzeczpospolite Greckie, równie i Rzymianie, którzy wszystkie rodzaje rządów probowali, z widnokręgu świata zeszli. Tylu narodów, tylu ludów, same ślady wielkości zniknęły. Dzieje tylko nam objawiają, że te i inne liczne narody rodziły się, kwitnęły i w końcu pomarły. Gdy więc inne ludy nawet późniejsze odegrały swą rolę, czasobieg dzisiejszy powołuje na scenę do wystąpienia ród Sławian. Ta bowiem rodzaju ludzkiego gałęź, jeszcze się na widowni świata nie odznaczała. Dzieje rodzenia się życia i zgonu tylu narodów, są dla nas Sławian skazówką, co przedsiębrać a czego unikać ku wzniesieniu się należy. Dzieje uczą, że dla istnienia, ciągle należy życie narodowe, na wyższy stopień posuwać. Często umierają narody, bez uświetnienia swego miana; dzieje przekonywają że chcąc istnieć, potrzeba zasady istnienia oceniać, że chcąc istnieć świetnie, walczyć z czasem należy. — Nie krótkiego tego ustępu, ale ciąg wielu byćby musiało przedmiotem, wymienić wszystkie zasady, na których istność ludów spoczywa: dla tego między wielu innémi stósownie do okoliczności tegoczesnych, o dwu zasadach jako najznakomitszych nadmienię.

Aby istniał naród: 1) Powinien zachować w swoim rodzie jedność i zgodę. 2) Ma korzystać z okoliczności, które mu czas nastręcza. Niezaprzeczenie od jedności w działaniu, od zgody w dopięciu celów, równie istnienie nas Polaków jak całego Sławian rodu polega; niezawodna że od pamięci i baczności na duch czasu, od korzystania z popędu ludzkich dążeń, istność narodów zależy.

Co do 1go. Nie już dzieje obcych ludów; historja sama upadku pokoleń Sławiańskich, niesie nam do wiadomości naukę, że Sławiańskie państwa jedynie przez niezgodę swą udzielność a później istnienie straciły. — Niezgoda pokoleń, jednę o utratę wolności, drugie o śmierć przyprawiła. Ludy Sławiańskie! oby powstanie nasze było dla was iskrą elektryczną, do jednego z nami sposobu myślenia i działania. Ludy nam pokrewne, przypomnijcie sobie żeście były wolnemi i udzielnemi narodami, zwróćcie uwagę na waszą niedolę i wiédzcie że jesteście niewolnikami. Jeśli kiedy to dziś jest czas, dla rodu Sławian podać sobie bratnie dłonie. Cienia przodków do was wołają: do broni, do broni za niepodległość, za wolność rodu naszego. Duchy ojców waszych do was przemawiają: naśladujcie waszych naddziadów, brońcie swéj narodowości, nie dajcie się na obcy lud przemieniać. — Duch czasu, niosąc sprawiedliwość w swym ręku — powróci każdemu z narodów jego własność; — daléj Sławienie! korzystajcie ze sprzyjania wieku! — Swobody same z nieba nie spadają; do broni, bo o nie dobijać się z bronią w ręku należy. — Jeden i tenże sam cel wszystkich ludów: pomyślność i wolność. — Łączcie się pokolenia z pokoleniami, łączcie się bracia ze swemi bratniemi ludami, zrzucenie jarzma, przywrócenie swobód niech będzie świętym celem. Odnieśmy naszą uwagę do wieków dawnych: około r. 1000, państw Sławiańskich mocnych, udzielnych było 22, dziś jedna Rossja przy swoich rządach została. Około 1000 r. było Sławian do 100 milion. wolnych, dziś zaledwie roku naszego liczba 60 milion. dochodzi, a i z tych tylko 20 milion. jest wolnych. — Rossjanie, zgoda dla nas jest potrzebną, zgoda nas od zagłady ochroni; jedność naszą i waszą wielkość utrzyma i wzmocni, inaczéj o bodajbym był fałszywym prorokiem, że przez niezgodę za lat 500 ta ziemia ojców naszych, być może, iż zasiedloną przez obce ludy zostanie. Broń, którąśmy podnieśli, którą wy trzymacie, raczéj obróćmy na uwolnienie się z pod jarzma monarchicznego despotyzmu, i na oswobodzenie braci naszych; płacz narzekania niech do serc naszych przemówią, wysłuchajcie ich głosu i podajmy ręce nieszczęśliwym współbratnim ludom. Pogodźmy się Sławianie. My Polacy, nie dla zerwania jedności wzięliśmy się do broni: — gwałty, srogie więzy, gładzona rodowitość nakazały nam walczyć; tak do broni sławne pokolenie Lechitów, idzie tu ostatecznie o utrzymanie rodu naszego. Wy zaś Ślązacy, Czechy, Pomaranie, jako najbliżsi bracia, śpieszcie ku wspomożeniu naszych usiłowań. — My Polacy, nie dla zniszczenia zgody z wami Rossjanie, podnieśliśmy oręż, ale w obronie swobód niszczonych; pomagajcie więc nam w tak świętéj sprawie. — Idzie tu o najważniejsze równie wasze jak nasze prawo, bo o przedłużenie dla rodu Sławian życia. Jeśli pogodzimy się, Sławianie zmartwychwstaną; jeśli się bić będziemy, Sławianie upaść mogą. — Na zgodzie i jedności pokoleń, istność rodu Sławian spoczywa. — Pogódźmy się tém pewniéj, ile że duch wieku, abyśmy powstali i istnęli, nas Sławian powołuje.

Co do 2go. Naród aby istniał, powinien z ducha wieku korzyści odnosić. — Popęd czasów jest mocny, silny, gwałtowny; raczéj się z nim łączyć, aniżeli sprzeciwiać należy. Dzieje państw rozmaitych przynoszą naukę, że im rychléj narody z ducha wieków korzyści ciągnęły; tém na wyższy stopień swéj potęgi prędzéj wstępowały; te które się opóźniały grób w nim znalazły. Opuszczając historję obcych ludów, zwróćmy uwagę w tym razie na pokolenia Sławian. Około lat od 700 do 1000 duch czasu na swych ramionach niosący religję Chrystusa, Sławian na swoje łono powoływał. — Im które państwo z rodu naszego rychléj głosu jego usłuchało, tym było swego istnienia pewniejsze. Dzień połączenia się jednego oddziału z duchem wieku, był dla drugich, którzy mu byli przeciwni, grobem. Dzień 5 marca r. 965 sławny przyjęciem religji Chrystusa przez Mieczysława władcę Polaków, był dniem zgonu Linów, Obotrytów, Slawoserbów i innych pokoleń aż za Elbę siedziby ciągnących, był początkiem upadku Pomorzan, Rugjan i Porusow. Pokolenia te im bardziéj się opóźniały w korzystaniu z ducha wieku, tém więcéj do grobu się zbliżyły. Ludy Sławiańskie! woła duch czasu, nie przez gwałty i mordy, lecz przez rozsądne środki do świątyni szczęścia przystępujcie; na urządzeniu prawności świętéj, istność wasza spoczywa. Duch wieku woła: pamiętajcie Rossjanie, że jak jesteście najmocniejszém rodu Sławian pokoleniem, tak razem przez złe urządzenie najsłabszém. — Rossjanie! zedrzyjcie z oczu waszych zasłonę, chciejcie wiedzieć, że z duchem czasu trudno walczyć. Raczéj jak Polacy tak i wy, dla ustalenia swobód bierzcie się do broni. Zgoda w działaniach niech nam przewodniczy, a w zgodzie, o wolność i całość rodu naszego bezpiecznie wołać możemy. — Dnia 3 stycznia 1831 r. *Wrocisław Wojownicki*, obywatel.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.